

JACEK PIOTROWSKI

<https://orcid.org/0000-0001-5227-9945>

PRZYJACIELE, „SYNKOWIE” CZY TYLKO PODKOMENDNI? Próba analizy więzi Józefa Piłsudskiego ze współpracownikami

Słowa kluczowe: Piłsudski Józef, przyjaciele, podkomendni, współpracownicy, więzi, autorytet.

Keywords: Piłsudski Józef, friends, subordinates, associates, bonds, authority.

ABSTRAKT:

Biografowie najczęściej koncentrują się na analizie losów konkretnej postaci. Zdecydowanie rzadziej analizują wybrany aspekt relacji międzyludzkich, bazując na metodzie egzemplifikacji zaczerpniętej z dostępnych źródeł historycznych. Na temat wypowiadali się wybitni socjologowie, filozofowie oraz naukowcy uprawiający niekiedy psychologię historii. Szukamy odpowiedzi na pytanie: jaki był w istocie charakter więzi między bohaterem naszych rozważań i jego bezpośrednim otoczeniem? Jakie potrafimy wyróżnić cechy charakterystyczne tych relacji i co je determinowało w różnych okresach jego działalności?

Na podstawie pozostawionych licznych wspomnień możemy odtworzyć ewolucję relacji Józefa Piłsudskiego z najbliższym otoczeniem. Analizujemy jego atuty w rywalizacji o stanowisko lidera oraz cechy charakteru, a nawet powierzchowność. Wskazujemy na czynniki obiektywne (sukcesy wojenne), które ułatwiły mu sięgnięcie po rządy autorytarne w Polsce. Odpowiadamy na pytanie: kim byli ludzie uzna-

jący jego autorytet? Co ich łączyło? Jak również na pytanie: kto potrafił się oprzeć jego wpływom?

Wskazano na silne w tym kręgu poczucie misji dziejowej w postaci odbudowy państwa wywodzącej się ze wspólnych wartości ukształtowanych przez kulturę narodową. Warto też zauważyć, że bez względu na opisane zmienne formy tych relacji – niemal zawsze – miały one charakter więzi *stricte* władczej – między liderem i wykonawczymi jego zleceń. Czynnikiem je kształtujących było wiele, ale najważniejszym była niewątpliwie silna wola twórcy całego środowiska. Konsekwentnie przez lata budował relacje oparte na własnym autorytecie i na tym polu odniósł sukces, który nadal rezonuje wśród jego rodaków.

ABSTRACT:

Biographers usually focus on the analysis of a person's life fortunes. According to recognised sociologists, philosophers and scientists – experts on history psychology, rarely do they analyse a selected aspect of interpersonal relations based on available historical resources. What was the essence of the bond between Piłsudski and his close companions? What was characteristic for those relations and what were their determining aspects in various periods of Piłsudski's activity? Those are the questions that are being answered in this article.

The author undertakes to reconstruct the evolution of relations between Józef Piłsudski and his companions based on numerous memoirs by his associates. His assets in competition for the leadership position, his features of character and even physical appearance are being analyzed. Objective factors, like war success, which helped him reach for authoritarian rules in Poland are pointed out. Some important questions are being answered: Who were the people that recognized his authority? Who was able to oppose him?

A strong sense of historic mission to rebuild the country within Piłsudski's circle, originating from common values shaped by national culture, has been pointed out. It is characteristic that despite the changes Piłsudski's relations underwent, they consistently preserved the commanding character between the leader and his agents. These were formed by numerous factors, but undoubtedly the strong will of Piłsudski remained crucial. He was extremely successful in consistent building relations based on his own authority, which still resonates among his countrymen.

Biografowie i biografistyka jako część badań historycznych najczęściej (choć nie zawsze) koncentrują się na analizie konkretnej postaci. Zdecydowanie rzadziej wybierają jako temat swoich dociekań jakiś wybrany aspekt relacji międzyludzkich. Jednym z powodów jest niewątpliwie obawa, że jedna kwe-

stia wyrwana z szerszego kontekstu może w konsekwencji sprowadzić badacza na manowce. Metodologia badań historycznych zna takie przypadki, toteż wyodrębnienie jednego wątku z biografii o nawet najwybitniejszej i wielokrotnie opisanej już postaci zawsze niesie ze sobą pewne ryzyko. Konieczna jest duża ostrożność i konfrontacja różnorodnych źródeł – także tych, które przedstawiają bohatera tych dociekań w mniej korzystnym świetle. W tym przypadku optymalna wydaje się metoda egzemplifikacji, tj. uzasadnianie i ilustrowanie hipotez przykładami zaczerpniętymi ze źródeł (gł. wspomnień)¹.

Oczywiście musimy uwzględnić także stan badań, sięgając do metod stosowanych najczęściej przez socjologię, filozofię i psychologię historii². Czerpiąc z szerokiej literatury teoretycznej, możemy postawić kilka pytań badawczych z głównym na czele: jaki był charakter więzi między bohaterem naszych rozważań i jego bezpośrednim otoczeniem? Jakie potrafimy wyróżnić cechy charakterystyczne tych relacji i co je determinowało?

Jedną z postaci, której losy wciąż intrygują wielu badaczy, jest Pierwszy Marszałek Polski, który doczekał się kilku wartościowych biografii, licznych opracowań naukowych – nie tylko w kraju, ale przecież nadal wzbudza duże zainteresowanie i wciąż stawiane są nowe pytania badacze – na czym właściwie polegał fenomen Ziuka, Towarzysza Wiktora, Komendanta, Dziadka? Czy te kolejne odsłony jego osobowości znamionują te same cechy? Co stało za jego niezwykłym oddziaływaniem na otoczenie? Kim byli ludzie uznający jego autorytet? Dlaczego ulegali jego wpływowi? Jakie posiadał atuty, aby ich pozyskać dla siebie i dla sprawy, którą reprezentował? Co tak naprawdę ich łączyło? Czy byli tacy, którzy potrafili przeciwstawić się jego urokowi? Jakimi narzędziami wpływu posługiwał się w relacjach ze swym otoczeniem?

Cechy przywódcze Piłsudskiego kształtowały się już we wczesnym dzieciństwie. Nawet w gronie licznej rodziny Józef był postacią nieprzeciętną.

¹ J. Szczepański, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa 1971, s. 8.

² Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na ustalenia kilku myślicieli jak np. Ludwik Krzywicki akcentujący znaczenie właściwości psychicznych ludzi oraz czynniki antropologiczne dla kształtowania się więzi społecznych. Bertrand Russel opisał okoliczności powstawania tzw. gorączki wojennej, której elementy miały istotne znaczenie dla losów opisywanego środowiska. Emile Durkheim wskazał m.in. na doniosłość relacji między społecznością i jednostką, która potrafi bezinteresownie identyfikować się z przekazem ideowym grupy. Zapewne był to czas trwania i wręcz rozkwitu różnych ideologii, jak pisze znany socjolog Daniel Bell.

Świadczy o tym m.in. fakt, iż wyraźnie zdominował starszego brata Bronisława³. Już podczas nauki w wileńskim gimnazjum aspirował do pozycji lidera – był jednym z nich w grupie samokształceniowej „Spójnia”. Na zachowanej archiwalnej dokumentacji fotograficznej z tamtych młodzięcych czasów u schyłku XIX wieku wskazuje na to nawet tzw. mowa ciała. Józef zajmuje bowiem miejsce centralne, wyraźnie dominując w otoczeniu i przy tym nieco przytłaczając starszego brata i pozostałych kolegów⁴.

Podobnie później na studiach starał się zawsze być w centrum wydarzeń, co skutkowało pierwszymi problemami w relacjach z carską władzą. Podczas zesłania brał udział w buncie więźniów, a przebieg wydarzeń potwierdza nie tylko osobistą odwagę, ale także wykazywany często zmysł przywódczy. Nic dziwnego zatem, że mimo młodego wieku po powrocie do Wilna z zesłania na Syberię szybko stał się jedną z centralnych postaci w utworzonej wówczas Polskiej Partii Socjalistycznej – jako towarzysz „Wiktor”. Działalność w konspiracji prowadzona przez następne lata stanowiła swego rodzaju poligon doświadczalny w relacjach z gronem bliższych i dalszych współpracowników⁵. Byli wśród nich zarówno ludzie ideowi, jak i złamani na przesłuchaniach, czy po prostu agenci carskiej Ochrony. Piłsudski poprzez swą nieprzerwaną aktywność polityczną w latach 1892–1914 nauczył się umiejętności ich oceny i obcowania z różnymi ludźmi od niepiśmiennych robotników, których czasem, jak każdy działacz socjalistyczny, próbował agitować, po zaangażowanych w socjalizm intelektualistów. Najwdzięczniejszych słuchaczy miał zawsze wśród młodzieży studiującej, bo sam otarł się o uczelnie wyższe i bezbłędnie potrafił do tego gremium dotrzeć. Prowadząc działalność polityczną w skrajnie trudnych warunkach (konspiracja i permanentny niemal brak środków finansowych), musiał wielokrotnie oceniać przydatność wielu osób do realizowanych celów, a także pozyskiwać ich poparcie w skomplikowanych

³ W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 2004, s. 9. Bronisław zazdrosny o jego sukcesy tak pisał wówczas o młodszym bracie: „Gbur, egoista zarozumiały i szczęście jego coraz bardziej go psuje”.

⁴ Narodowe Archiwum Cyfrowe (dalej NAC), <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/5944236/obiekt/319767>.

⁵ R.K. Fronk, *Pepesowiec o spotkaniach z Józefem Piłsudskim w latach rewolucji 1905 roku*, „Niepodległość” 1972, t. 8, s. 134.

rozgrywkach partyjnych. Znalazł w tym gronie inteligentnych i wiernych wykonawców swej polityki⁶.

Ciekawym momentem w karierze politycznej towarzysza „Wiktora” był rozłam w strukturze partyjnej PPS, do którego doszło po wygaszeniu rewolucyjnej fali po 1905 r. Był to swego rodzaju sprawdzian jego osobistych wpływów w całej organizacji⁷. Owszem, u źródeł rozłamu stały ważne racje ideowe (w dużym uproszeniu pojawił się dylemat programowy co ważniejsze: rewolucja czy niepodległość)⁸, niemniej za lidera tzw. starych uważano już wówczas dość powszechnie właśnie Piłsudskiego. To on przekonywał wielu wahających się towarzyszy do swoich racji programowych. Obok argumentów ideowych duże znaczenie miał także osobisty urok lidera PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Autorytet, który latami budował kierując Organizacją Bojową PPS, utrwalony podczas rewolucji 1905 r., był tu niewątpliwie dużym kapitałem. Do tego dochodził urok osobisty, legenda konspiratora i niezłomnego działacza politycznego, który potrafił wielokrotnie wywieść w pole carską Ochranę. Romantyczne elementy biografii politycznej, jak np. ucieczka z rosyjskiego więzienia pod pozorem symulowanej choroby umysłowej czy osobisty udział w akcjach ekspropriacyjnych (najsłynniejsza akcja pod Bezdunami), wszystko to razem zapewne robiło duże wrażenie na młodszych kolegach partyjnych. Piłsudski potrafił znakomicie uzupełnić tę legendę własną bogatą osobowością. Jakkolwiek ostatecznie nie ukończył żadnych studiów wyższych, to jednak był osobą bardzo czytaną choćby z czasów gdy kierował publicystyką PPS⁹. Interesującym interlokutorem i człowiekiem, który potrafił pozyskać dla siebie poparcie – po prostu „uwieść rozmówcę”, gdy mu na nim zależało. Jedną z takich osób był niewątpliwie Walery Sławek, który do końca życia widział w nim ide-

⁶ W. Sławek, *Wspomnienia (1895–1910)*, „Niepodległość” 1989, t. 22, s. 145. „Zgodziłem się na jego projekt, uważała jednak, że aprobować tego bez przedstawienia Piłsudskiemu nie mogę”.

⁷ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 3: *Uzupełnienia i zmiany*, Londyn 1986, s. 22. List z 11 stycznia 1909 r. „Chcę poruszyć w gronie przyjaciół parę zasadniczych dla mnie spraw”.

⁸ Szerzej ten okres działalności J. Piłsudskiego omawia praca: W. Suleja, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948. Zarys dziejów*, Warszawa 1988.

⁹ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Uzupełnienia*, red. A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1993, s. 74. List do Leona Wasilewskiego z 19 XI 1899. „Dziś dopiero mogę Wam zakomunikować zdanie nasze o napisanej przez Was broszurze...”

alnego wprost przywódcę w walce o niepodległość¹⁰. Obok wrodzonej inteligencji i pracowitości (w młodości wyróżniało Piłsudskiego także nieustanne samokształcenie¹¹, gdy pisał wiele tekstów do „Robotnika”, wypełniając jego szpalty, musiał poznać wiele zagadnień życia publicznego, nie tylko *stricte* politycznych, ale także społecznych i ekonomicznych). Dysponował także wieloma innymi silnymi atutami. Miał tzw. męską urodę przydatną każdemu politykowi. Cała jego aparycja robiła na rozmówcach wrażenie człowieka czynu, nadto potrafił patrzeć rozmówcy głęboko w oczy i wykorzystać mimikę twarzy (często przywoływany uśmiech). Dodajmy do tego ujmujący, grzeczny sposób bycia i najczęściej taktowne poczucie humoru, które niejednokrotnie pozwalało mu rozładować napięcie podczas ostrych dyskusji¹². Wszystkie wymienione atuty potrafił wykorzystać. Z upływem lat, niemal niedostrzegalnie, zachodził proces zmian w jego relacjach z otoczeniem. Stare partyjne przyjaźnie stopniowo zmieniały się w relacje bardziej sformalizowane.

Piłsudski w nowej odsłonie, już jako przywódca ruchu paramilitarnego w Galicji, przed wybuchem Wielkiej Wojny stopniowo zmieniał swe stosunki z otoczeniem w kierunku oficjalnych relacji między wodzem i podkomendnymi. Pojawiły się meldunki i rozkazy. Skończyły się bliskie przyjacielskie kontakty towarzysza „Mieczysława” z kolegami partyjnymi, charakterystyczne jeszcze dla czasów PPS-Frakcji Rewolucyjnej. W kwietniu 1912 r. po otrzymaniu wiadomości o aresztowaniu jednego z nich – Aleksandra Prystora – w przypływie szczerości napisał o tym w liście do Aleksandry Szczerbińskiej: „Za stary już jestem, by sobie przyjaciół serdecznych wyrabiać i zbliżać się z ludźmi, tak jak to było z Olkiem...”¹³

Jako lider ruchu paramilitarnego o większym zasięgu oddziaływania szukał zwolenników w nowych środowiskach społecznych, niekiedy dalekich od socjalistów, często wśród studiującej polskiej młodzieży. Inaczej rozkładał akcenty swych wystąpień publicznych, stopniowo na plan pierwszy wyraźnie

¹⁰ P. Samuś, *Walery sławek – współorganizator Instytutu Badań Najnowszej Historii Polski i prezes Instytut Józefa Piłsudskiego (1936–1939)*, „Niepodległość” 2006, t. 56, Warszawa 2006, s. 11.

¹¹ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia...*, s. 220.

¹² J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, Nowy Jork 1992, s. 14. „Spór trwał by może dalej, lecz Piłsudski się zaśmiał i przyznał mi rację”.

¹³ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia...*, t. 1, s. 241.

wysuwając walkę zbrojną o niepodległość. Jednym ze słuchaczy paryskiego odczytu Piłsudskiego był młody naówczas lekarz, tłumacz i malarz Bolesław Długoszowski, który zafascynowany prelegentem napisał do brata o swych wrażeniach: „czuję się żołnierzem, znalazłem wodza”¹⁴.

Warto powrócić do początków kariery wojskowej przyszłego marszałka w czasach Wielkiej Wojny i prześledzić jego relacje ze współpracownikami i podkomendnymi. Zarówno tymi, którzy poddali się już jego autorytetowi, jak i tymi, na których pozyskaniu mu zależało. Sprawa była względnie prosta w relacjach z młodymi ludźmi o podobnych poglądach, których potrafił sobie stosunkowo szybko pozyskać. Niezawodnym orężem, o którym wspomina wielu podkomendnych, był uśmiech i poczucie humoru. Jeden z młodych legionistów wspominał: „Przestawiłem się, wymieniłem swój pseudonim Alf-To mi przypomina Aldonę – z uśmiechem – zauważył z uśmiechem Komendant – zaczerwieniłem się, bo (...) przez jakiś czas kochałem się w pewnej seminarzystce imieniem Aldona. (...) Roześmiał się, gdy mu powiedziałem, że egzamin oficerski w wojsku austriackim zdałem bardzo dobrze w 1911 r. po czym w rok później zostałem obłany na egzaminie w Drużynach z geografii Polski”¹⁵. A kiedy młody żołnierz powiedział o swoich koligacjach na Żmudzi i spotkaniu z tamtejszymi ziemianami, z których jeden wyraził się o nim dosadnie („To jest warchoł i zakała rodziny”)¹⁶, Piłsudski był już szczerze rozbawiony – napomknął coś o trudnościach proroka między swymi i przede wszystkim zapamiętał legionistę, wracając czasem do tego pierwszego ich spotkania. Warto zwrócić uwagę na ten aspekt umiejętności komunikacji Komendanta – jak dobry nauczyciel zapamiętuje stosunkowo szybko swoich uczniów, tak też potrafił zwrócić uwagę na wybitniejszych wśród swoich podkomendnych. Domyślamy się, że tę umiejętność wypracował przez lata działalności w PPS. Co ciekawe, nie zagłębiał się szczegółowo w dalsze parantele/życiorysy swych żołnierzy. Tak jak w konspiracji chciał wiedzieć o towarzyszach tylko tyle, ile wymagały potrzeby organizacji. Musiał ich kojarzyć jako działaczy terenowych – w miarę możliwości jak największą liczbę, ewentualnie jakieś ich cechy charakterystycz-

¹⁴ J. Majchrowski, *Pierwszy Ułan Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 27.

¹⁵ T. Alf-Tarczyński, *Wspomnienia oficera Pierwszej Brygady*, Londyn 1979, s. 21.

¹⁶ Tamże, s. 22.

ne (co mogło być przydatne)¹⁷, ale do bezpośrednich kontaktów i autentycznej bliskości dopuszczał nielicznych. Ta umiejętność wyniesiona z lat konspiracji w PPS została jak sądzę świetnie wykorzystana w czasach legionowych. Piłsudski jest takim nauczycielem dla młodych chłopców, a jednocześnie postacią na poły tajemniczą (zesłaniec, więzień carski, bojownik).

Ewidentnie widać tu także inną cechę przywódcy, przy głębokim przekonaniu o swej wyjątkowości – potrafił jednak zachować dystans do samego siebie (*Zakała i warchoła powiadasz?*). Domyślamy się, że pozyskał tym sympatię wielu ludzi. Szukał wówczas poparcia i w warunkach frontowych był twardy także dla siebie, jeśli chodzi o warunki życia, czym zyskiwał szacunek legionistów. Chorował tak jak oni, był z nimi na dobre i na złe. Co ciekawe, w tych zabiegach o ich pozyskanie osób znaczących czasem popełniał też błędy, choć rzadko godził się z porażką, starając się je zniwelować na różne sposoby.

Jedno z interesujących świadectw takich nie najlepszych relacji pozostawił kapelan II Brygady jezuita Ojciec Kazimierz Nowina-Konopka, który przy pierwszym spotkaniu został przez Piłsudskiego zlekceważony czy wręcz (w swoim mniemaniu) obrażony. Miało ono miejsce w sztabie I Brygady. Komendant, prawdopodobnie nie wiedząc, iż ma do czynienia ze znanym i lubianym kapelanem, usiadł do niego tyłem, demonstracyjnie go lekceważąc. Gdy po pewnym czasie uzmysłowił sobie błąd, który popełnił, przy każdej kurtuazyjnej wizycie w II Brygadzie dopytywał o lubianego przez legionistów kapelana i chciał się z nim spotkać. Obrażony duchowny próbował go unikać, ale Piłsudski był w swoich staraniach konsekwentny. Oddajmy głos księdzu opisującemu swoje ówczesne odczucia wobec zabiegów brygadiera, który starał się „wyrównać stosunki” i najwyraźniej w tym celu z nim rozmawiał, niemal przy każdej wizycie w II Brygadzie. Kapelan legionistów zanotował:

On patrzył na mnie swymi przenikliwymi oczyma – widziałem w nich ironiczny uśmiech, widziałem i czułem, że odczytuje moją myśl. Ale też czułem, że to wąż hipnotyzuje swym wzrokiem biedne zwierzątko, które ma za chwilę pożreć. Czułem, że coś się ze mną dzieje, że mimo całej mej wściekłości, nie mogę się opanować, by uśmiech, oznaka narzuconego mi szczęścia, nie rozsiał się na mej twarzy¹⁸.

¹⁷ W. Wielhorski, *Moje pierwsze spotkanie z Józefem Piłsudskim*, „Niepodległość” 1972, t. 8, s. 159/160.

¹⁸ K.N. Konopka, *Wspomnienia wojenne 1915–1920*, Kraków 2011, s. 93–94.

Duchowny zaskoczony tą zmianą w zachowaniu wobec niego ze strony słynnego już w Legionach brygadiera nie bardzo wiedział, jak ją zinterpretować, i zapytał o to kolegów oficerów z II Brygady Legionów. Ci zaś natychmiast postawili diagnozę całej sytuacji:

On myślał, że ksiądz nic nie znaczy, więc zignorował go, ale jak się dowiedział, jakie ksiądz ma znaczenie w pułku, to chce teraz go skaptować, bo mu się przyda. Będzie ksiądz widział. Istotnie odtąd ile razy był Piłsudski w pułku, zawsze się ze mną widział i zawsze z sympatycznym uśmiechem świdrował mi w oczach, a ja czułem, że choć wściekłość mnie brała, usta jednak się śmiały. Czy postępowania to względem mnie było szczere? Kłamał¹⁹.

Najwyraźniej tym razem Piłsudski trafił na wyjątkowo twardy orzech do zgryzienia, bo kapelan był już człowiekiem dojrzałym, którym trudno było manipulować. Możemy się jednak domyślać, że w odniesieniu do wielu młodych ludzi instynktownie wręcz poszukujących autorytetu (niekiedy zagubionych na froncie, bez kontaktu z rodzicami) tego typu zabiegi, jak np. „wyróżnienie poprzez choćby chwilowe zainteresowanie ze strony dowódcy I Brygady” musiało być najczęściej skuteczne. Te środki oddziaływania były jednak efektywne przy osobistym kontakcie, gdy ten się urywał, magiczny wpływ Piłsudskiego także wyraźnie tracił na znaczeniu. Komendant był dla młodych żołnierzy synonimem opiekuńczego ojca, który nie dopuści do ich krzywdy, gdy go zabrakło – niektórzy zwątpili. Próbował nadal zachować wpływy drogą korespondencji, ale to już nie było to samo²⁰.

Na różnych etapach działalności politycznej przyszły marszałek spotykał również ludzi mu niechętnych czy wręcz wrogich z powodów ideowych. To oczywista sytuacja w życiu każdego człowieka aktywnego w działalności publicznej. Najciekawsze są te przypadki, gdy bliscy współpracownicy, towarzysze zamieniali zdanie na jego temat – niekiedy radykalnie. Najczęściej były to osoby o silnych charakterach, niezależne intelektualnie, które nie godziły

¹⁹ Tamże

²⁰ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. 4, s. 86. List do płk Rydza-Śmigłego z dnia 5 XI 1916 r. „W tej chwili myśl moja biegnie ku Wam wszystkim, towarzysze broni! (...) wiem że piszę do wszystkich moich współpracowników i kolegów bez różnicy stopnia”.

się na rolę biernych i uległych wykonawców. Czasem istotną rolę odgrywały zawiedzione nadzieje osobiste, a czasem krytyczna ocena jego działalności²¹.

Wielokrotnie piszący pochlebnie na temat Piłsudskiego w swych dziennikach Michał Romer – znany na Litwie działacz polityczny, a podczas Wielkiej Wojny po prostu szeregowy legionista I Brygady – natychmiast zauważył, ile znaczył bezpośredni kontakt Piłsudskiego z podkomendnymi, szczególnie było to widoczne, gdy odszedł po złożeniu dymisji w 1916 r.:

Przywiązanie do Komendanta jest nadal w sercu każdego żołnierza (...), ale nie jest ono takie tętniące, żywe, wyczuwalne, nie jest takie aktualne, jak było poprzednio (...). Jakoś rzadziej się go u nas wspomina, mniej czuje, niż gdy Piłsudski stał na czele Brygady²².

W odrodzonej Drugiej Rzeczypospolitej Józef Piłsudski od początku świadomie przyjął kreację postaci – męża stanu i odtąd najczęściej konsekwentnie tak się zachowywał w relacjach z dalszym otoczeniem. W jakimś sensie początkowo grał postać Naczelnika Państwa, a z czasem ograniczając krąg znajomych do bliskich współpracowników, czy raczej podkomendnych, stał się w ich oczach mitycznym wodzem. Tylko weterani I Brygady mieli ten przywilej, by widzieć w nim nadal swego Komendanta. Piłsudski w nowej odsłonie (po Magdeburgu) nie miał już partnerów politycznych w dawnym rozumieniu tego terminu, a tych którzy wybijali się na polityczną niezależność, traktował często źle. Dobrym przykładem jest tu Gabriel Narutowicz, który wbrew ostrzeżeniom ze strony Marszałka zdecydował się kandydować na urząd prezydenta RP i co gorsza dla niego – został wybrany. Niezadowolony z takiego obrotu rzeczy Piłsudski dał mu to odczuć w przykry sposób przy przekazaniu władzy i dokumentów Naczelnika Państwa, kiedy zażądał przeliczania kasy i oficjalnego pokwitowania²³. Ta małaostkowa w istocie scena i autentyczne za-

²¹ Zob. E. Głębecka, *Sternik narodu i geniusz zniszczenia*, „Niepodległość” 2008, t. 58, s. 23–24.

²² M. Romer, *Dzienniki 1916–1919*, t. 3, Warszawa 2018, s. 551, Zapis z dn. 23 II 1917 r. Autor po „Buncie gen. Żeligowskiego” stał się surowym krytykiem polityki Piłsudskiego względem niepodległej Litwy.

²³ Szerzej na temat wzajemnych relacji obu polityków pisze biograf pierwszego prezydenta RP. Zob. M. Białokur, *Gabriel Narutowicz. Biografia*, Opole 2016.

kłopotanie Narutowicza widoczne na zachowanych fotografiach²⁴ wskazują na silny egotyzm Piłsudskiego, który nie liczył się już z odczuciami innych ludzi, inaczej postępował przed laty u początku swej życiowej kariery. Najwyraźniej uważał się już za twórcę niepodległości i wymagał bezwzględnej lojalności ze strony współpracujących z nim polityków. Nie tolerował samodzielnej inicjatywy, o ile nie była zbieżna z jego celami.

Odsunięty od realnej władzy pod koniec 1922 r., rozgoryczony, wciąż jednak wywierał duży wpływ na dawnych podkomendnych, dla których nawet chwila rozmowy z ich Komendantem była nadal zaszczytem. Umiejętnie dozowane kontakty z dawnymi podkomendnymi były, jak się wydaje, ważny element podtrzymującym wpływy Piłsudskiego w armii. Wykorzystywano tu nawet pozornie zupełnie banalne sprawy bytowe rodziny Marszałka²⁵ czy choćby hucznie obchodzone imieniny, aby zintegrować wokół niego dawnych podkomendnych. Wielu z nich miało wówczas poczucie obcowania z ważną postacią historyczną, co niektórych onieśmiało, innych zaś nastrojało wręcz euforycznie²⁶. Piłsudski wykorzystywał te nastroje bezwzględnie. Nawet odsunięty od władzy przypominał wielokrotnie o specjalnych więzach łączących go z legionistami, drogą publicznych odczytów publikowanych często w prasie lub kolportowanych ustnie, mówiąc m.in. „jak byli moi koledzy z I Brygady, którzy mi największe zaszczyty swą pracą dawali”²⁷. Kiedy trzeba było, publicznie schlebiał im, ale przecież potrafił nawet bliskich współpracowników wykorzystywać instrumentalnie. (Przykładem może być późniejszy kilkukrotny premier Kazimierz Bartel i przebieg jego kariery politycznej, gdy już przestał być potrzebny).

Osobnym zagadnieniem wydaje się relacja marszałka z podkomendnymi w dniach zamachu majowego. Piłsudski w pewnym sensie zawiódł ich oczekiwania. Zaskoczony oporem sił wiernych prezydentowi i rządowi, stracił rezon i popadł w wyraźną apatię. Jego najbliżsi podkomendni – świadomi, że to właśnie oni zapłacą wysoką cenę za zaangażowanie w działania wojskowe

²⁴ NAC, https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/5892263/obiekt/422367#opis_obiektu.

²⁵ J. Piotrowski, *Generał Stefan Hubicki, żołnierz, polityk, lekarz, 1877–1955*, Wrocław 2009, s. 121.

²⁶ E.Ś. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego*, Warszawa 2003, s. 113.

²⁷ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia...*, t. 2, s. 106.

bez wyraźnego rozkazu przełożonych – przejęli inicjatywę. Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer czy szef sztabu zbuntowanych wojsk płk Józef Beck wykazali się w pełni determinacją. Zresztą nie tylko oni. Wielu piłsudczyków miało wówczas pełną świadomość, że w przypadku niepowodzenia ich ukochany Komentant po prostu trafi na definitywną emeryturę, bo trudno sobie było wyobrazić, by w Drugiej Rzeczypospolitej można było ukarać postać już historyczną. Natomiast generałowie wysyłający posiłki dla „buntowników” czy pospolici oficerowie i żołnierze świadomie biorący udział w zamachu musieli się spodziewać konsekwencji. Na tym tle widzimy ciekawy przebieg wypadków. Piłsudski, zapewne w depresji, nie kierował przebiegiem walk. Nawet w jakimś sensie izolował się od nich, nie chcąc przyjąć do wiadomości oporu. Odzyskał inicjatywę w zasadzie dopiero po wyraźnych już sygnałach o możliwym szybkim zwycięstwie. Wtedy dopiero ujawnił w pełni swój talent polityczny i jak to potem trafnie opisał, podsumowując polityczne rezultaty zamachu, „uczynił coś na kształt rewolucji bez rewolucyjnych konsekwencji”²⁸. Najciekawsza jednak była reakcja Marszałka na postępowanie tych dawnych podkomendnych, którzy jednoznacznie opowiedzieli się po stronie rządowej w dniach zamachu. Piłsudski po ojcowsku zmywał im głowę, co najczęściej oznaczało po prostu rozgrzeszenie²⁹. Większość następnie awansowała.

W nowej pomajowej rzeczywistości starał się łagodzić napięcia – wydał słynny rozkaz do wojska³⁰, z czasem wykonał szereg innych gestów pojednawczych, np. awans generalski dla Władysława Andersa mocno zaangażowanego po drugiej stronie w dniach zamachu. Niemniej jasnym było, że owoce zwycięstwa muszą zostać rozdzielone wśród „jego chłopców”. Pilnował tego m.in. w wojsku – najbliższy przyjaciel marszałka, późniejszy premier, Aleksan-

²⁸ M. Kornat, *Europa międzywojenna wobec rządów Józefa Piłsudskiego. Interpretacje „samoograniczającej się dyktatury” (1926–1935)*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 2010, t. 32, s. 315.

²⁹ P. Wieczorkiewicz, *O polityce personalnej wobec najwyższych kadr dowódczych w Wojsku Polskim po zamachu majowym*, [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego w 1926*, red. M. Sioma, Lublin 2007, s. 368.

³⁰ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 9, Warszawa 1937, s. 10–11. „Znacie mnie i jeśli nie wszyscy kochać mnie potraficie, wszyscy musicie mnie szanować jako tego który was do wielkich zwycięstw prowadzić potrafił”

der Prystor³¹. Piłsudczycy szybko awansowali. Dla dawnych generałów z armii zaborczych, którzy byli bardzo pomocni przy odbudowie wojska w latach 1918–1921, wyraźnie brak już miejsca. Usuwano ich pod różnymi pretekstami (głównie ze względu na wiek i stan zdrowia), robiąc miejsce młodszym z reguły legionistom. Dawni podkomendni Piłsudskiego z I Brygady szybko robili kariery³², a pod koniec istnienia Drugiej Rzeczypospolitej stanowią już większość w wyższej kadrze dowódczej Wojska Polskiego.

Odrębnym zagadnieniem, rzucającym ciekawe światło na Piłsudskiego i jego relacje z dawnymi podkomendnymi, jest przesunięcie wielu z nich z armii do administracji cywilnej. Niejeden historyk zwracał uwagę na ten proces. Dawni żołnierze marszałka, którzy wykazują jakiegokolwiek talenty administracyjne, są często przenoszani do życia cywilnego i tu także szybko pną się w górę. Obejmują urzędy wojewódzkie, starostwa³³, różnego rodzaju instytucje publiczne. Miało to tak szeroką skalę, że nie sposób wymienić wszystkie te przeniesienia. Co ciekawe, z czasem nawet osoby – bez talentów administracyjnych – mogły liczyć na takie awanse w cywilu. Najwyraźniej decydenci w armii uważali, że tam narobią mniej szkody. Nierokujący dobrze na przyszłość oficerowie otrzymywali różnego rodzaju synekury w cywilu – które były swego rodzaju ekwiwalentem za wieloletnią wierność Piłsudskiemu. Oczywiście uzasadnienie przekazane opinii publicznej było inne. Wskazywano na ich odwagę, uczciwość, walkę o niepodległość, ryzyko, jakie dla tego celu podjęli itd. Jednakowoż często skrywano brak kompetencji, a przy tym wielu dawnych legionistów nie mogło liczyć na takie awanse jak weterani I Brygady. Paradoksalnie niekiedy szybciej awansowali (szczególnie w cywilu) od żołnierzy dawnej II Brygady ludzie, o których z przekąsem mówiono, że owszem byli żołnierzami, ale IV Brygady (której nigdy nie powołano do życia). Nie tylko administracja cywilna, ale wszystkie instytucje państwa (nawet te, które formalnie powinny zachować niezależność polityczną) były w znacznym stopniu politycznym łupem podkomendnych Komendanta z lat Wielkiej Woj-

³¹ Szerzej o roli tej postaci u boku J. Piłsudskiego w pracy: J. Piotrowski, *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej*, Wrocław 1994, s. 78.

³² A. Wojtaszak, *Generalicja Wojska Polskiego przed przewrotem majowym i jej udział w zamachu*, [w:] *Zamach Stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, red. M. Sioma, Lublin 2007, s. 43. „Wszyscy generałowie z byłych Legionów Polskich mieli dobre oceny”.

³³ J. Mierzwa, *Starostowie Polski Międzywojennej, portret zbiorowy*, Kraków 2012, s. 358.

ny. Należy też zwrócić uwagę na zmiany, jakie zaszły choćby w sądownictwie. Znaczący problem pisze m.in.: „W latach 30. niemal każde badanie preferencji politycznych sędziów, prowadziło do wniosku, iż szeregi przeciwników sanacji z każdym rokiem stają się coraz mniej liczne”³⁴.

Wszędzie tam, gdzie władza państwowa miała coś do powiedzenia, konsekwentnie promowano „swoich” – najchętniej znanych jeszcze z czasów legionowych. Dopiero gdy tych brakło, albo zupełnie nie mieli koniecznych kompetencji, sięgano sporadycznie po wyraźnie młodszy narybek z organizacji prorządowych. Warto w tym miejscu postawić pytanie: jak na te procesy reagował sam Piłsudski? Czy miał świadomość skali zachodzących zmian i przede wszystkim czy je aprobował? Można oczywiście przywoływać różne znane wypowiedzi Marszałka – wyrwane z kontekstu – często pełne są sprzeczności. Od gorzkiego stwierdzenia, że po zamachu rzekomo „wszy go obsiadły”, aż po stwierdzenie, że legioniści dużo przeszli i jakaś rekompensata w życiu się im należy...

W mojej ocenie Piłsudski sam był „wielki kadrowym” i kwestie awansów w wojsku kontrolował nieomal do śmierci bardzo skrupulatnie. Najbardziej zaufani jego podkomendni koordynowali dobór ludzi w różnych dziedzinach życia społecznego. Zatem proces „sanacji” w znacznym stopniu opierał się na wymianie elit przy milczącym założeniu, że ideowi legioniści będą o wiele lepszą kadrą zarządzającą niepodległym państwem niż partyjni aparatczycy, czy różnego rodzaju kondotierzy w wojsku, wywodzący się wprost z armii zaborczych, czy dawni urzędnicy państw zaborczych. Czy było to założenie słuszne? W jakiejś mierze zapewne tak, ale oczywiście nawet taka duża wymiana elit, która dokonała się w ciągu 13 lat rządów piłsudczyków, bynajmniej nie załatwiła wszystkich problemów. Opozycja trafnie wskazywała na cały szereg przykładów, kiedy awansowano „biernych, miernych, ale wiernych”³⁵. Jeśli dziś patrzymy na więzi dawnych podkomendnych z Marszałkiem, to od razu nasuwa się kłopotliwe pytanie, czy i na ile wpływały one z etosu kombatan-tów, wspólnych walk legionowych, autentycznego przywiązania do legendarnego dowódcy I Brygady, a na ile były już pochodną zależności od wielkiego

³⁴ L. Krzyżanowski, *Sędziowie w II Rzeczypospolitej, Okręgi apelacyjne: krakowski i katowicki*, Katowice 2011, s. 409.

³⁵ S. Stroński, *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942*, t. 1, oprac. J. Piotrowski, Nowy Sącz 2007, s. 62.

„dawcy etatów”, personalnego demiurga, który nawet premierów mógł takto-
wać instrumentalnie, jak przysłowiowe zderzaki dla realizacji swoich nadrzęd-
nych celów politycznych. W znakomitej większości godzili się z tym, widząc
w przywódcy wyraziciela interesów Rzeczypospolitej, które rozumiał najlepiej,
widział dalej... Klasycznym tego przykładem była relacja łącząca go z Józefem
Beckiem. Wierny adiutant zapisał: „Na widok wchodzącego ministra, którego
synowskiego uczucia i przywiązania zdaje się był pewny zupełnie. Marszałek
rozpromienił się cały – Kochany Beck”³⁶.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że jak na owe czasy Józef Piłsudski był
osobą bardzo tolerancyjną. Raczej nie oceniał ludzi przez pryzmat ich po-
chodzenia, koneksji rodzinnych. Dla niego wszyscy podkomendni byli cenni,
o ile podzielali jego system wartości, a gotowi byli walczyć i pracować na rzecz
niepodległości wymarzonej Rzeczypospolitej. Marszałek umożliwił kariery
urzędnicze wielu osobom pochodzenia żydowskiego (o ile były zasymilowa-
ne w kulturze polskiej i podzielały te same wartości), podobnie zresztą były
w jego otoczeniu osoby pochodzenia niemieckiego czy jak wówczas mawiano
rusińskiego. Sam pochodząc z Litwy, rozumiał także osoby uważające się za
Litwinów, choć o kulturze i języku polskim tzw. krajowców. W jego otoczeniu
znajdziemy zarówno arystokratów z pochodzenia, jak i osoby wywodzące się
z nizin społecznych, które ogromnym wysiłkiem własnym zdobyły konieczne
do pracy publicznej wykształcenie. Dla Piłsudskiego były to kwestie drugo-
rzędne, istotne tylko wtedy (np. koneksje rodzinne), gdyby dało się je wyko-
rzystać dla realizacji celu nadrzędnego, jakim była odbudowa i umocnienie
niepodległej Rzeczypospolitej. Jeśli zastanawiamy się dziś nad fenomenem tej
postaci – która potrafiła przyciągać do siebie jak magnes wielu ludzi o zupełnie
różnym pochodzeniu, religii, wykształceniu, statusie majątkowym – to warto
zwrócić uwagę na ten aspekt jego aktywności publicznej. Wszyscy ci, którzy
podejmowali z nim bliską współpracę, doskonale wyczuwali, że nie jest to jakiś
udawany liberalizm. Marszałek był w tym wiarygodny, bo bez reszty koncen-
trował się na celu głównym i potrafił całym swym zachowaniem przekonać
otoczenie, że jest to podejście szczere, autentyczne. Warto zwrócić uwagę na
to, jak potrafił pozyskać sobie oficerów związanych emocjonalnie z obaloną
przez niego prezydentem S. Wojciechowskim. Jeden z bliskich adiutantów po-

³⁶ M. Łepecki, *Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1989, s. 338.

przedniej głowy państwa opisał pewną noc w adiutanturze: „...kontynuowaliśmy pokerka (...) Raptownie otworzyły się drzwi od salonu, marszałek przyglądał się naszym speszonym minom i z śmiechem powiedział »A, niecnoty i basałyki, to wy w ten sposób sobie gaworzycie?« (...) usiadł razem i zaczął opowiadać wojskowe dykteryjki, śmiejąc się z nich serdecznie”³⁷.

Realnie sprawując niepodzielną władzę po 1926 r. w relatywnie dużym kraju, jakim była Druga Rzeczypospolita, Marszałek nie mógł opierać się wyłącznie na kombatantach z czasów Wielkiej Wojny. Zdawał sobie sprawę z konieczności dopływu nowych kadr do obozu rządzącego i stworzył mechanizmy, które to umożliwiały. Obok stowarzyszeń kombatanckich – pierwszego i naturalnego zaplecza nowej władzy – przed wyborami powołano Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, gdzie mogli zgłosić swój akces ludzie o odmiennych niekiedy biografjach politycznych, ale skłonni z różnych względów popierać jego autorytarne rządy. Niewielu z nich miało bezpośredni dostęp do Marszałka, jeśli już, to raczej tylko przy okazji oficjalnych uroczystości. Ogromna większość musiała zadowolić się kontaktami z liderem BBWR Walerym Sławkiem, przekazującym im wolę Piłsudskiego, bądź innymi bliskimi współpracownikami Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Jeden z takich zaufanych – „robiący wybory” – późniejszy premier Kazimierz Świtalski zapisał przed 1928 r.: „Piłsudski szukał zespołu ludzi, którzy w hierarchii swych postulatów troskę o siłę aparatu państwowego, stawialiby na czele”³⁸.

Jednak od razu warto zaznaczyć, że choć Marszałek dopuszczał współpracę polityczną z takimi osobami i czasem nawet zajmowały one jakieś eksponowane miejsce w szeroko rozumianym obozie sanacyjnym, wywodząc się z różnych środowisk (np. ks. Janusz Radziwiłł czy ludowcy i socjaliści, którzy dokonali rozłamów w swoich partiach przechodząc do grona zwolenników nowych rządów), to jednak ten „nowy narybek polityczny” traktowany był na zupełnie innych zasadach. Nie było tej specyficznej więzi łączącej Józefa Piłsudskiego jedynie z byłymi podkomendnymi i towarzyszami jego drogi politycznej od socjalizmu do niepodległości. Niewątpliwie ich pozycja w obozie władzy była zupełnie odmienna. Dawni podkomendni traktowani byli często na innych zupełnie – ekskluzywnych – zasadach.

³⁷ H. Comte, *Zwierzienia adiutanta w Belwederze i na Zamku*, Warszawa 1976, s. 139.

³⁸ K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 209.

Sam Piłsudski, owszem, traktował ich czasem ostro, niekiedy nawet brutalnie odsuwał niedołączonych, ale przecież nikt z nich „krzywdy” specjalnej nie zaznał (przynajmniej w wymiarze materialnym, bo zrugani ostro bywali, poczucie honoru czy godności osobistej niekiedy mocno ucierpiało). Co ciekawe, Piłsudski (jeśli ich osobiście ceniał) irytował się wyraźnie, gdy nie spełniali pokładanych w nich nadziei i nie wykazywali większych ambicji politycznych unikając tego typu zadań. Warto w tym miejscu przypomnieć jego reakcję na wielokrotne prośby ulubionego adiutanta gen. Wieniawy-Długoszowskiego, które doprowadziły go do wybuchu: „ciskając czapką krzyczał »nieszczęście z tym Wieniawą, mógłby być ambasadorem, mężem stanu. A on wciąż mnie tylko nudzi, że chce szwoleżerami dowodzić«³⁹.”

Jednocześnie jednak Marszałek potrafił być krytyczny wobec mniej zdolnych, niekiedy aż do przesady⁴⁰. Jednak świadomość tego, że nawet w razie dymisji koledzy „nie dadzą zginąć” dodatkowo scalała to środowisko i sprawiała, iż lojalność była w cenie. System ten działał sprawnie, nawet gdy Piłsudskiego (jego twórcę i gwaranta) wyeliminowała choroba, a potem śmierć.

Wielu badaczy zastanawiało się już wcześniej nad fenomenem człowieka, którego postać i dziś fascynuje wielu Polaków. W jaki sposób i dzięki jakim przymiotom potrafił skupić wokół siebie tak liczne grono współpracowników, pozyskać z ich strony (nierazko osób wybitnych i ambitnych) – lojalną współpracę najczęściej na zasadach pełnego podporządkowania?

Analizując to swoiste „zjawisko socjologiczne”, jakim było oddziaływanie Józefa Piłsudskiego na otoczenie, biografowie wskazywali na mit czy legendę otaczającą przyszłego marszałka już od wczesnej młodości. Niewątpliwie był charyzmatyczną postacią, która nawet zachowując się niejednoznacznie czy wręcz dziwnie, utrzymywała dominację nad uległym mu otoczeniem. Osobnym zagadnieniem są kłopoty zdrowotne Józefa Piłsudskiego u kresu życia. Niestety, nie potrafimy wyjaśnić, czy już w 1932 r. nowotwór mógł mieć istotny wpływ na psychikę marszałka. W każdym razie w tym czasie stopniowo zachodziła u niego wyraźna ewolucja osobowości w kierunku wzmocnienia

³⁹ J. Majchrowski, *Ulubieniec cesarza, Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław 1990, s. 153.

⁴⁰ K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 655. „Komendant (...) uważał legionistów za nie dość dobrych (...) nie spisywałem ostre sądy Komendanta o naszych legionowych generałach, bojąc się, że notki moje dostać się mogą kiedyś w niepotrzebne ręce”.

tendencji autorytarnych w relacjach z otoczeniem. Oddajmy głos dobrze poinformowanemu gen. Kordianowi Zamorskiemu, który zniechęcony po jednej z kolejnych burzliwych i bezowocnych konferencji zapisał:

Od paru lat nie dał na nic żadnej decyzji, przy czym z drugiej strony nie brak pogroźek wprost sadystyczno-krwiożerczych (spalę, naftą zaleję i spalę)⁴¹.

Należy też w tym miejscu przytoczyć bulwersujące nieco słowa późniejszego następcy Piłsudskiego w wojsku Edwarda Rydza-Śmigłego wypowiedziane na temat Komendanta, gdy ten momentami ewidentnie tracił już kontakt z rzeczywistością. Dla bliskiego otoczenia było to widoczne, ale nadal pozostali wierni, choć przeżywali różnorakie rozterki. Czemu zresztą trudno się dziwić, biorąc pod uwagę, że pod koniec życia zdarzało mu się wypowiadać na temat czołowych współpracowników w sposób zgoła nieparlamentarny⁴². Jego późniejszy następca drugi Marszałek Polski mówił wówczas poufnie przyjacielowi: „Człek to nienormalny, co ukryć się nie da, a skoro się wyda, uważać nas będą za trzodę głupców, żeśmy tego nie spostrzegli”⁴³.

Oczywiście te słowa i ta wyjątkowa już sytuacja Józefa Piłsudskiego ujawniła się dopiero u kresu jego wielkiej kariery politycznej, kiedy był niekwestionowanym przywódcą nie tylko swego obozu, ale też symbolem odzyskanej niepodległości. Nie zawsze tak było. To oczywiście ocena skrajna, wywołana zapewne jakimś zupełnie niezasłużonym, zapewne mocno krzywdzącym w mniemaniu podkomendnego „zruganiem” przez dyktatora.

Powstaje w tym miejscu zasadnicze pytanie, który Józef Piłsudski był prawdziwy – ten ujmujący swych rozmówców interlokutor, człowiek czynu pozyskujący sobie – na różne opisane sposoby – serca podkomendnych czy autorytarny bezwzględny polityk nie liczący się z nikim i niczym?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Byłoby nawet uproszczeniem twierdzić, że wszystko zależało od stanu zdrowia Marszałka, jego ogólnej kondycji psychofizycznej czy wieku. Wiele wskazuje na to, że przez większość swego życia Piłsudski – jako polityk – starał się być takim, jakim chcieli go widzieć ro-

⁴¹ K. Zamorski, *Dzienniki 1930–1938*, Warszawa 2011, s. 181, zapis z dnia 7 V 1932 r.

⁴² M. Łepecki, *Pamiętnik adiutanta...* s. 294. „Biedny Konarzewski! Wolałbym, żeby czterech innych generałów umarło (wymienił nazwiska).”

⁴³ K. Zamorski, *Dzienniki...*, s. 200, zapis z dnia 11 VII 1932 r.

dacy. Potrafił wcielać się w oczekiwane przez nich „kreacje”. Być może surowy i wymagający autokrata to kolejna z nich?

Wcale nie ułatwia odpowiedzi fakt, iż wielu bliskich współpracowników pozostawiło opis swych relacji z marszałkiem. Na kartach ich wspomnień możemy bowiem zetknąć się z zupełnie odmiennym postrzeganiem tej wybitnej postaci. Nawet w elitarnym gronie byłych premierów w „rządach pomajowych” spotykamy odmienne interpelacje jego osobowości. Jeden z premierów pisał:

Mój Piłsudski jest zgoła niepodobny do Piłsudskiego widzianego oczami gen. Składkowskiego (...) i to tak dalece niepodobny, że nie wahałbym się stwierdzić, że któryś z tych dwóch wizerunków musi być fałszywy, albowiem zawierają one w sobie więcej sprzeczności, niż dopuszcza (...) natura ludzka⁴⁴.

Dla jednych (zwolenników lewicy) to typowy ideowy rewolucjonista dla innych (społecznych konserwatystów) z dziada pradziada ziemianin gwarant stabilizacji i poszanowania tradycji w Drugiej Rzeczypospolitej. Dla pierwszych był i pozostał socjałem, dla drugich konserwatystą. Dla jednych uroczym rozmówcą, dla innych surowym i wymagającym przełożonym. Świetnie wchodził w różne role społeczne i je nieomal jak zawodowy aktor „odgrywał”. Sporo w tym było patosu i megalomaństwa (dziś może nawet trochę śmiesznego (gdy np. dywagował na temat przyczyn swej wielkości), ale dla współczesnych mu Polaków zupełnie zrozumiałego, bo taka była dziejowa chwila.

Gdy już został „carem” (co podobno przepowiedziała mu w młodości Cygan-ka), przestał podejmować „ryzykowne” dla jego autorytetu zachowania, np. grę w szachy czy brydża z podkomendnymi, które to rozgrywki potencjalnie mógł przegrać – zastąpił bardziej bezpieczny pod tym względem „pasjans”. W relacjach z całym otoczeniem stał się niedostępny i odgradzał się od dawnych znajomych. Ostatni akord w życiu Piłsudskiego to postępujący proces – zapewne na tle choroby – widocznego problemu „rozpadu osobowości”. Marszałek jest nie tylko niedostępny, ale często brutalny w swych wypowiedziach na temat bliskich mu wcześniej osób (jak np. premier A. Prystor, a potem wieloletni osobisty lekarz posądzony o szpiegostwo). Schyłek życia zaskakuje go w izolacji od dawnych towarzyszy, a nawet rodziny. Piłsudski u kresu – to smutna część jego życia, którą znamy z relacji adiutantów. Starszy człowiek, ciężko chory,

⁴⁴ J. Jędrzejewicz, *W służbie idei*, Londyn 1972, s. 186.

osamotniony⁴⁵, który do końca musiał w jakimś sensie „odegrać rolę”⁴⁶, której się wszyscy po nim spodziewali, osoby silnej, nieomal ze spiżu. Wszystko, co kłóciło się z tą legendą, było przez jego wiernych podkomendnych skrzętnie ukrywane, tuszowane, korygowane⁴⁷. Do rzadkości należą zdjęcia pokazujące schorowanego Marszałka wracającego z pogrzebu w Wilnie w 1934 r. Józef Piłsudski miał przejść do historii jako nieugięty bohater, który nie miał słabych stron. Dla ogromnej rzeszy obywateli w Drugiej Rzeczypospolitej był niekwestionowanym autorytetem. Czy był z tym człowiekiem szczęśliwym – tego nie wiemy. Jako polityk osiągnął w życiu wiele, ale cena, którą za to zapłacił, też była bardzo wysoka. Jednym z jej elementów było spłylenie i sformalizowanie relacji z całym bliskim mu otoczeniem. Przyjaciele odeszli lub zostali odsunięci⁴⁸, dawni „synkowie” z legionów zrobili kariery, ale nie byli dopuszczani do zbytnej poufałości, a dalsi podkomendni byli zainteresowani głównie tym, aby ukryć jego przypadłość przed światem zewnętrznym i podtrzymać autorytet, na którym żerowali. Piłsudski był w pewnym sensie ofiarą własnego sukcesu – otoczony przez podkomendnych apoteozą już za życia, w znacznym stopniu stracił prawo do ludzkich słabości. Jego śmierć dla tysięcy ludzi okazała się wielkim wstrząsem i dotyczyło to nie tylko dawnych przyjaciół z czasów młodości, szeregowych legionistów czy podkomendnych, ale ogromnej rzeszy Polaków, którzy do dziś są nadal pod wpływem „romantycznej legendy tej postaci”. Niezmiennie zauroczeni tą wybitną indywidualnością dawni podkomendni bezinteresownie podtrzymywali w kolejnych pokoleniach rodaków legendę tytana⁴⁹ samotnie dźwigającego z nicości gmach odrodzonej Drugiej Rzeczypospolitej.

⁴⁵ W. Grzybowski, *Samotność Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość” 1972, t. 8, s. 173. „To co ukochał osamotniło go wśród Polaków na całe niema życie”.

⁴⁶ Świetnie uchwyciła ten aspekt jego aktywności Maria Dąbrowska pisząc: „Patrząc na niego i słuchając myślałam, że nie jest to mąż stanu, ale poeta, romantyk i aktor.” Zob. E. Głębicka, *Sternik narodu...*, s. 25.

⁴⁷ H. Comte, *Zwierzenia adiutanta...*, s. 181. „Oczywiście taka fotografia, nie mogła ukazać się w prasie. Dół obcięto, podretuszowano ją i dopiero po takim makijażu puszczono do gazet”.

⁴⁸ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia...*, *Uzupełnienia i zmiany*, t. 3, Londyn 1986, s. 37. „Nigdy, poza nieliczną grupą przyjaciół z czasów PPS, do nikogo nie mówił per ty”.

⁴⁹ Zakład Narodowy Ossolineum, *Papiery Kazimierza Sosnkowskiego*, sygn.16575/II, k. 36. „Jego imię stało się dla nas piłsudczyków hasłem i programem – dlatego nazwaliśmy go Wodzem Narodu. Był nim w rzeczy samej i takim w pamięci narodu pozostanie”.

Niewątpliwie opisywane powyżej relacje Piłsudskiego z bezpośrednim otoczeniem – na różnych etapach życia i działalności publicznej – charakteryzowało wiele cech specyficznych wynikających z kodu kulturowego tego środowiska i jego lidera. Wskazano na poczucie wspólnej misji dziejowej wywodzącej się ze wspólnych wartości ukształtowanych przez literaturę czy szerzej kulturę narodową. Nie sposób też nie zauważyć, że bez względu na opisane formy tych relacji – niemal zawsze – miały one charakter więzi *stricte* władczej – między bezdyskusyjnym liderem i wykonawczymi jego woli. Czynnikiem je kształtujących było wiele i zostały tu wyczerpująco wyeksponowane, ale najważniejszym była niewątpliwie silna wola twórcy całego środowiska. Systematycznie i konsekwentnie przez lata budował relacje oparte na własnym autorytecie i na tym polu odniósł chyba największy sukces, który nadal, w kolejnych już epokach historycznych, znajduje silne echo.

BIBLIOGRAFIA

I. ŹRÓDŁA

Archiwalia

Narodowe Archiwum Cyfrowe
Zakład Narodowy Ossolineum, *Papiery Kazimierza Sosnkowskiego*, syg.16575/II.

Wspomnienia opublikowane

- Alf-Tarczyński T., *Wspomnienia oficera Pierwszej Brygady*, Londyn 1979.
Comte H., *Zwierzzenia adiutanta w Belwederze i na Zamku*, Warszawa 1976.
Fronk R.K., *Pepesowiec o spotkaniach z Józefem Piłsudskim w latach rewolucji 1905 roku*, „Niepodległość” 1972, t. 8.
Jędrzejewicz J., *W służbie idei*, Londyn 1972.
Łepecki M., *Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1989.
Nowina-Konopka K., *Wspomnienia wojenne 1915–1920*, Kraków 2011.
Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. 4, Warszawa 1937,
Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. 9, Warszawa 1937.
Piłsudski J., *Pisma zbiorowe, Uzupełnienia*, red. A. Garlicki, R. Świątek, Warszawa 1993.
Romer M., *Dzienniki 1916–1919*, t. 3, Warszawa 2018.
Składkowski F.S., *Nie ostatnie słowo oskarżonego*, Warszawa 2003.
Sławek W., *Wspomnienia (1895–1910)*, „Niepodległość” 1989, t. 22..
Świtalski K., *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992.

- Wielhorski W., *Moje pierwsze spotkanie z Józefem Piłsudskim*, „Niepodległość” 1973, t. 8.
Zamorski K., *Dzienniki 1930–1938*, Warszawa 2011.

II. OPRACOWANIA

- Białokur M., *Gabriel Narutowicz, Biografia*, Opole 2016.
Cisek J., *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, Nowy Jork 1992.
Głębicka E., *Sternik narodu i geniusz zniszczenia*, „Niepodległość” 2008, t. 58.
Grzybowski W., *Samotność Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość” 1972, t. 8.
Jędrzejewicz W., *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 3: *Uzupełnienia i zmiany*, Londyn 1986.
Kornat M., *Europa międzywojenna wobec rządów Józefa Piłsudskiego. Interpretacje „samooograniczającej się dyktatury” (1926–1935)*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 2010.
Krzyżanowski L., *Sędziowie w II Rzeczypospolitej, Okręgi apelacyjne: krakowski i katowicki*, Katowice 2011.
Majchrowski J., *Pierwszy Ułan Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.
Majchrowski J., *Ulubieniec cezara, Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław 1990.
Mierzwa J., *Starostowie Polski Międzywojennej, portret zbiorowy*, Kraków 2012.
Piotrowski J., *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej*, Wrocław 1994.
Piotrowski J., *Generał Stefan Hubicki, żołnierz, polityk, lekarz. 1877–1955*, Wrocław 2009.
Samuś P., *Walery sławek, – współorganizator Instytutu Badań Najnowszej Historii Polski i prezes Instytut Józefa Piłsudskiego (1936–1939)*, „Niepodległość” 2006, t. 56.
Stroński S., *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942*, oprac. J. Piotrowski, Nowy Sącz 2007.
Suleja W., *Józef Piłsudski*, Wrocław 2004.
Suleja W., *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948. Zarys dziejów*, Warszawa 1988.
Szczepański J., *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa 1971.
Wieczorkiewicz P., *O polityce personalnej wobec najwyższych kadr dowódczych w Wojsku Polskim po zamachu majowym*, [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego w 1926*, red. M. Sioma, Lublin 2007.
Wojtaszak A., *Generalicja Wojska Polskiego przed przewrotem majowym i jej udział w zamachu*, [w:] *Zamach Stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, red. M. Sioma, Lublin 2007.